

Jak wiara, zdrowy rozsądek i logika współpracują ze sobą – części 1-3

Młody ewangelista otrzymał diagnozę zagrażającą życiu. Gdyby podjął leczenie medyczne, mógłby żyć długo i zdrowo, ale jeśli zostawiłby to bez leczenia, choroba odebrałaby mu życie. Był żonaty i miał małe dzieci, lecz postanowił 'stać na Słowie', zamiast poszukać pomocy medycznej. Wierząc, wyznawał uzdrowienie swojego ciała, jednak po kilku miesiącach zmarł.

Jego śmierć pozostawiła wielu ludzi w zamieszaniu, ponieważ wszyscy 'wierzyli'. Wszyscy, którzy go znali, modlili się i ogłaszali jego uzdrowienie. Czy wiara nie oznacza, że chociaż medycyna była w stanie poradzić sobie z chorobą, człowiek może zamiast tego wybrać 'wiarę'?

Pieniądze

Kobieta o skromnych środkach finansowych miała bogatą przyjaciółkę, z którą chodziła na zakupy. Starając się dorównać zamożnej koleżance, szybko osiągnęła limit zadłużenia na kartach kredytowych, choć dobrze wiedziała, że nie będzie w stanie ich spłacić.

Poprosiła mnie, abym pomodlił się o to, by banki anulowały jej długi, ale tak się nie stało. Zamiast tego Bóg pomógł jej przyznać się przyjaciółce, co robiła. Przez lata potem musiała spłacać swoje długi, lecz nauczyła się żyć na miarę swoich możliwości.

Sny

Żona miała sny, że jej mąż i ojciec ich dzieci jest niewierny. Zaczęła go o to atakować, choć on wszystkiemu zaprzeczył. Jej sny wynikały z jej własnych niepewności, lęków i niskiej samooceny. Jednak internetowi interpretatorzy snów utwierdzali ją w tym, że sny dowodziły zdrady męża.

Zamiast zmierzyć się z problemem swojej niskiej samooceny i depresji, wybuchła na męża, który mówił jej, że jej sny są tylko snami – niczym więcej. W końcu rozwiodła się z nim, popadając w jeszcze głębszą depresję, tracąc dobrego męża i alienując od niego dzieci. Mąż nigdy nie dopuścił się zdrady i był naprawdę zdruzgotany widząc, jak jego żona psychicznie cierpi, ponieważ nie chce zmierzyć się z własnymi problemami, na czym przecież zależało Bogu.

Rzekome 'proroctwo'

Asystent pastora wraz z żoną spodziewali się dziecka, a 'prorocze słowa' od przyjaciół jednogłośnie zapowiadały, że będzie to dziewczynka. Ciesząc się z tych 'proroctw' zrezygnowali z możliwości poznania płci dziecka u lekarza. Urządzili pokój w różach i pastelach i czekali na jej narodziny. Gdy urodził się syn, byli zdruzgotani i czuli się głupio, bo przecież otrzymali 'słowo' od zaufanych przyjaciół. Zrezygnowali ze swojej posady i na jakiś czas odwrócili się od Boga. Nigdy nie wrócili do służby.

Biznes

Pewna kobieta organizowała raz w miesiącu duże wyprzedaże garażowe. Robiła to z tak dobrym skutkiem, że postanowiła przekształcić to w sklep stacjonarny. Wybrała bardzo słabą lokalizację z tyłu linii sklepów, niewidoczną z ulicy, ale uznała, że skoro Bóg w tym jest, to On przyciągnie ludzi. Jednak Bóg nie zrekompensował jej złego wyboru lokalizacji, więc wkrótce musiała zamknąć sklep i rozgniewała się na Boga, dlaczego On nie przyprowadził tam ludzi.

To tylko kilka przykładów osób, które odłożyły na bok zdrowy rozsądek i logikę na rzecz 'wiary'. Zdrowie, pieniądze, sny/duchowość, 'słowo od Boga', to tylko niektóre z rzeczy, które się w tym mieszczą.

Może znacie osoby podobne do opisanych powyżej, które nie chcą uznać trudnych okoliczności i zamiast tego wybierają ogłaszanie i nakazywanie, wypędzanie demonów – całkowite wyparcie rzeczywistości. Może znacie kogoś, kto zaczął biznes myśląc, że Bóg będzie w nim jego 'cichym wspólnikiem', który zrekompensuje konsekwencje jego nieprzemyślanych decyzji. A może znacie kogoś, kto nie umie poruszać się w zakresie budżetu, którym dysponuje, i zamiast nauczyć się finansowej dyscypliny decyduje się wierzyć, że Bóg chce aby mu się lepiej powodziło, i zaczyna wydawać pieniądze, z każdym miesiącem wpadając w coraz większe długi.

Wszyscy ci ludzie nie są w stanie przyjąć, że Bóg mógłby prosić ich o zmierzenie się z głębokimi problemami ich własnego charakteru. Nauczono ich, że wiara dotyczy zdrowia, bogactwa i łatwego życia. Nikt nie powiedział im, że bycie uczniem i naśladowcą Chrystusa, oznacza wdrażanie Jego nauk w naszym życiu, kształtowanie naszego charakteru, myśli, emocji – całego stylu życia.

Hbr 11:3: Przez wiarę poznajemy...

„Przez wiarę poznajemy (rozumiemy), że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak iż to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk”.

Przez wiarę rozumiemy. Powyższe przykłady mówią o ludziach, którzy myśleli, że dobrze rozumieli i stali w wierze. Jednak nie rozumieli właściwie i nie była to wiara. Powodem tego było to, że myśleli, że wiary można użyć do ukrycia własnych błędów lub że wiara oznacza, że nie muszą podejmować trudnych decyzji w kwestii własnego zdrowia lub biznesu, i że Bóg wszystko naprawi. Myśleli, że wiara to narzędzie, które może być oderwane od Boga - niezależne od Niego i objawienia Jego woli, ale tak nie jest. Wiara jest naszą odpowiedzią na objawienie Jego łaski.

Częściej niż rzadziej decyzja zgodna z wolą Boga jest trudną decyzją. Piotr napisał w 2 P 1:3-4:

„Boska jego moc (już) obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociągają za sobą pożądliwość”.

Współczesna kultura kościelna mówi ludziom, że obietnice Boże są po to, abyśmy byli zdrowi, bogaci i aby nam się we wszystkim powodziło. Ale tutaj powiedziano nam, że obietnice są dane „abyśmy mogli stać się uczestnikami boskiej natury”. Obietnice dotyczą przede wszystkim kształtowania w nas Chrystusa, dopóki nie dojdziemy do dojrzałości. Dlatego mówię, częściej niż rzadziej decyzja zgodna z wolą Boga będzie trudna – przejdź przez leczenie, kontroluj swoje wydatki i wyjdź z długów, podejmij trudną i mądrą decyzję biznesową i znajdź odpowiedzi na problemy wraz ze swoim współmałżonkiem i Panem.

Jeśli spojrzymy na współczesną historię ruchu charyzmatycznego, zobaczymy wiele 'nurtów' wiary, których podstawowe tradycje (pochodzące od ludzi, a nie od Boga) opierają się na mówieniu Bogu, co ma robić, lub zmienianiu swoich okoliczności własnym wysiłkiem. Rzeczy takie jak 'oczekuj tego, co napisane' lub jego współczesna wersja 'nakazuj i ogłaszaj', wiązanie diabła, wydawanie

rozkazów aniołom, a nawet 'przykrywanie krwią' można najczęściej przypisać osobom, które nie akceptują problemu, przed którym stoją. Aby uniknąć trudnych decyzji lub konfrontacji, nauczono ich posługiwać się 'wiarą' do zmiany okoliczności, poprzez nakazywanie, ogłaszanie, wiązanie lub rozwiązywanie. Obwiniają diabła zamiast swoje własne złe decyzje i wolą uciec od problemu, zamiast wzrosnąć w Chrystusie. Utracili swoją pierwszą miłość – pragnienie, by być jak On i wszystko Mu oddać.

Wrócimy do tego w przyszłym tygodniu i umieścimy wtedy wiarę, zdrowy rozsądek i logikę we właściwej perspektywie.

+++

W zeszłym tygodniu byłem dość bezpośredni mówiąc o nurcie chrześcijaństwa, który uważa, że wiarę można oderwać od woli Ojca. Wiara nie zaprzecza faktom, jakby ich nie było. Przez wiarę rozumiemy... Musimy rozumieć, to znaczy zdobywamy wiedzę o zaistniałych okolicznościach i przez wiarę to pojmujemy. Ale powiem to jeszcze raz - wiara jest naszą odpowiedzią na otrzymane objawienie. Wiara jest naszą odpowiedzią na Bożą łaskę i prowadzenie.

Noe otrzymał objawienie, że nadejdzie potop oraz instrukcje, jak zbudować arkę. To jest łaska. Wiara polegała na zrozumieniu przez niego, co ta łaska oznaczała dla niego, jego rodziny, jego świata. Przez wiarę (naszą odpowiedź na otrzymane objawienie) rozumiemy.

Gdy Chris wymagał terapii fizycznej, zajęciowej i logopedycznej

Nasz najstarszy syn - Chris urodził się w 1979 roku przez cesarskie cięcie. Był to nagły przypadek, gdy pępowina owinęła się wokół jego szyi. Każdy skurcz odcinał tlen, co spowodowało uszkodzenie jego mózgu. Uraz mózgu powstały podczas takiego porodu nazywa się „mózgowym porażeniem dziecięcym” (MPD lub CP). CP to uraz - nie choroba ani też demon. To jak uraz innej części ciała, z tą różnicą, że w przypadku mózgu taki uraz wpływa na funkcjonowanie całego ciała.

Przypadek Chrisa, w połączeniu z udarem, który przeszedł w wieku 17 lat, pozbawił go możliwości korzystania z lewej ręki, osłabił jego dolne mięśnie i przykuł go do wózka inwalidzkiego. Przez krótki czas jest w stanie podtrzymać wagę swojego ciała, ale nie może chodzić. Rozwój umysłowy zatrzymał się na poziomie 4-5 lat, jednak jest bardzo towarzyskim, kochającym Jezusa, dzieckiem o czułym sercu, który mieszka w ciele dorosłego mężczyzny. Dzięki jego prostej wierze pozostajemy pokorni i skupieni na naszym chodzeniu z Panem oraz z Ojcem.

Kiedy miał około 5 lat, w 1984 roku...

...lekarze zalecili mu terapię fizyczną, zajęciową i logopedyczną. Jako wierzący w nurcie Słowa Wiary (WOF) i jako młodzi rodzice, byliśmy przez to zdezorientowani. Nie wiedzieliśmy, czy te terapie nie stoją „przeciwko naszej wierze”. Na początku lat 80-tych, gdy WOF nabierało popularności, niektórzy ludzie nawet zastanawiali się, czy posiadanie ubezpieczenia samochodowego, domu, zdrowotnego, na życie pozostaje w zgodzie z ich wiarą. Czy ubezpieczenie jest sprzeczne z wiarą – to naprawdę było poważne pytanie w tamtych czasach. Potrzebowaliśmy słowa od Pana, abyśmy mogli mieć wiarę, która pozwoliłaby nam zrozumieć, co się z nami dzieje. Przez wiarę rozumiemy. Potrzebowaliśmy zatem słowa od Pana.

Trudne pytania o to, co robić w sferze naturalnej – kwestie terapii – zmusiły nas do rozważenia ewentualności, że stan Chrisa nie poprawi się do końca życia. Zmuszeni byliśmy rozważyć, że może przez całe życie będzie wymagał specjalnej opieki. Zawsze myśleliśmy, że dzięki wierze pewnego dnia będzie zdrowy i szczerze mówiąc, odpychaliśmy myśli o potrzebie terapii, specjalnej edukacji, chodzikach i wózkach inwalidzkich. To nie tak, że negowaliśmy rzeczywistość, lecz raczej skupialiśmy się na tym, czego nas nauczono o wyznawaniu „z wiarą”. Zmuszenie nas do rozważenia potrzeby praktycznej, naturalnej pomocy, było dla nas niczym policzek.

Nigdy wcześniej nie chcieliśmy myśleć o tym, że Chris może jednak dalej żyć w tym stanie, ze wszystkimi ograniczeniami, z którymi to się wiązało dla niego, jak i dla nas. Lekarz, który zdiagnozował Chrisa, powiedział Barb: „Oddajcie go do ośrodka i zapomnijcie, że kiedykolwiek go mieliście. Nic nie wskazuje, że kolejne wasze dzieci będą takie same, więc oddajcie go do ośrodka, zapomnijcie o nim i żyjcie dalej”. Barb zadzwoniła do mnie do pracy, płacząc z bólu wywołanym tymi okrutnymi słowami. To były trudne decyzje, z którymi Bóg prosił nas, abyśmy się zmierzyli.

Żadne nakładanie rąk, żadne ogłaszanie, nakazywanie, posty, używanie imienia Jezus nie zmieniły niczego – nie mieliśmy objawienia z nieba, więc nie mieliśmy też wiary, by wiedzieć, co mamy robić. Działaliśmy w sposób mechaniczny zgodnie z tym, czego nas nauczono. Ale nie było w tym Życia. Gdy mówiliśmy, rozkazywaliśmy, ogłaszaliśmy, nie było w tym obecności Ducha Świętego.

Najpierw przychodzi łaska a potem wiara, i to nie jest z nas. Nasze zbawienie wynika z tego, że otrzymaliśmy objawienie, że Jezus jest Panem, a następnie wyznaliśmy to naszymi ustami. Odpowiedź na otrzymane objawienie to wiara. Mieliśmy 22 lata, byliśmy młodymi rodzicami i właśnie powiedziano nam, żebyśmy oddali nasze pierworodne dziecko do ośrodka i o nim zapomnieli. Oczywiście odmówiliśmy. Ale gdy nasz syn miał pięć lat, zmuszeni byliśmy do zmierzenia się z decyzją dotyczącą terapii. Gorliwie szukałem u Pana odpowiedzi i nie przestałem, aż nie okazał mi swej łaski, jak mam postąpić w tej sytuacji. Dopiero wtedy przyszła wiara, abym rozumiał.

Pan przemówił do mnie, kiedy spytałem Go o poddanie Chrisa terapiom: „Terapie współpracują ze mną, a nie przeciwko mnie”. (Dlaczego, Panie?) „Ponieważ sprawiają, że mięśnie poruszają się w sposób normalny, współdziałając z tym, jak ciało zostało zaprojektowane, z wbudowanym w nie procesem uzdrawiania. Terapie współpracują z uzdrowieniem, a nie przeciwko mu”. Poddaliśmy Chrisa wszystkim trem terapiom, które przyniosły mu pewne korzyści, jednak w sercach w dalszym ciągu mieliśmy pytania o naszą przyszłość jako rodzina. Zajmowanie się Chrisem oznaczało dla nas, że Barb na ‘pełny etat’ będzie się nim opiekowała w domu, a na mnie spadnie odpowiedzialność za nasze utrzymanie. To naprawdę były trudne decyzje dla tak młodego małżeństwa.

Wiara nie postępuje się Bożymi zasadami pokazanymi w Słowie, niezależnie od Ojca i Jego woli, aby sprawić to, co naszym zdaniem powinno się wydarzyć. Nie, nie jest tak. Chodzimy z Nim, aby odkryć Jego wolę, która zawsze jednak będzie zgodna z Jego drogami opisanymi w Piśmie. Następnie, zastanawiamy się wraz z Nim, jak Jego objawiona wola ma być zastosowana w naszym życiu. W taki właśnie sposób postąpili i postępują Noe, Abraham, Sara, Mojżesz, Jozue oraz inni wielcy ludzie wiary.

Kiedy Jezus stanął w obliczu konieczności nakarmienia 5000 mężczyzn, rozumiał problem przez wiarę. W J 5:19 powiedział, że czyni tylko to, co widzi, że Ojciec czyni. Nakazał więc, aby 5000 ludzi usiadło w grupach po 50 i 100 osób. Reagując na problem tłumu zorganizował ich. DOPIERO WTEDY dokonał cudu.

Kiedy znalazł się na weselu, gdzie zabrakło wina, podszedł do problemu (zrozumiał) przez wiarę. Zapytał o dostępne mu zasoby. Gdy powiedziano mu o kamiennych stągwiach odpowiedział na to, aby napełniono je wodą. DOPIERO WTEDY dokonał cudu.

Przez wiarę rozumiemy. To oznacza, że najpierw musimy otrzymać łaskę. Zła diagnoza? Uspokój się, szukaj Boga, nie odpuszczaj, aż pojawi się pokój odnośnie kierunku, w którym należy pójść. Czy ma to być cud, czy też jednak ścieżka medyczna – najpierw usłysz Słowo, co On ma ci do powiedzenia na ten temat, A POTEM dopiero wypowiadaj to Słowo.

+++

Żyję zgodnie z tym, co opisuję. Nie jestem doskonały, ale chcę podzielić się tym, jak bardzo staram się szukać objawienia woli Ojca i Jego czasu, zanim podejmę jakiegokolwiek działania. Najpierw jednak przykład z życia Pawła:

Droga Pawła przez Turcję

W Dziejach Apostolskich, rozdziały 13-16, widzimy Pawła przemierzającego ze wschodu na zachód tereny współczesnej Turcji. W centralnej części tych ziem znajdowała się Galacja, a wśród miast, które odwiedził, były Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe. Jego list do Galacjan był skierowany właśnie do kościołów (domowych) w tych miastach.

W Dz 16:4 czytamy, że Paweł przechodził przez te miasta, głosząc Jezusa i czyniąc uczniów i zawsze zmierzał na zachód. W 16:6 czytamy, że chcieli skrócić w lewo, aby dotrzeć do Efezu leżącego na wybrzeżu, ale „Duch Święty zabronił im” tego. Nie wiemy, jak to zostało im przekazane, ale wszyscy wiedzieli, że nie powinni tam iść. Później, w Dz 19, Paweł faktycznie tam dotarł. A dlaczego nie wcześniej? Być może 12 mężczyzn, których spotkał w wersecie 1-6 rozdziału 19, nie było jeszcze wtedy gotowych. Może Pan po prostu chciał, aby Paweł najpierw udał się do Grecji, zanim pozwoli mu wrócić do Turcji.

Tu właśnie wkracza zdrowy rozsądek i prowadzenie przez Pana, gdy mówi On „nie”. Bez dalszych wyjaśnień czy wskazówek, ale z jasnym „nie” w ich duchu, naturalnym krokiem dla nich było kontynuować swą drogę na zachód. Możemy wziąć z nich przykład, gdy wiemy, że Pan nas prowadzi, lecz napotykamy „nie” za każdym razem, gdy myślimy już, że znamy nasz kolejny krok.

W wersecie 7 czytamy, że gdy poszli na zachód do Myzji - północno-zachodniej części Turcji, chcieli skrócić na północ i wschód do Bitynii, wzdłuż północnego wybrzeża Morza Czarnego. Ale znowu Duch Święty „nie pozwolił im”. Współczesny Stambuł leży się na odległej, zachodniej granicy starożytnej Bitynii.

Wygląda na to, że najpierw próbowali iść w lewo, potem w prawo, niepewni, dokąd prowadzi ich Pan i za każdym razem otrzymywali wyraźne „nie”. Więc kontynuowali to, co wydawało się logiczne i słuszne – nadal szli na zachód. Często Pan mówi nam tylko „nie”, bez żadnego wyjaśnienia.

Nie mając wyboru, musieli iść na zachód i szybko doszli do jego granicy.

Przemierzyli całą Turcję, aż w wersecie 8 dotarli do Troady – ważnego miasta leżącego na wybrzeżu Morza Egejskiego (części Morza Śródziemnego). Dostownie przeszli kraj ze wschodu na zachód, a teraz mieli przed sobą morze.

Co Paweł miał zrobić? Słyszac za każdym razem „nie” od Pana, doszli nad morze i nie wiedzieli, co dalej. Wersety 9-12 pokazują, że dopiero gdy nie mieli już dokąd pójść, Bóg dał im dalsze instrukcje. Paweł w nocy doświadczył wizji. Dwa razy powiedziano nam, że była to wizja w nocy. Nie wiemy więc, czy był to „duchowy sen”, czy też dosłowna wizja, którą zobaczył, będąc w pełni świadomym którejś z tych nocy.

W końcu!

W wizji zobaczył Greka z Macedonii, mówiącego: „Przepraw się tutaj i pomóż nam”! Dlaczego Pan nie dał mu tej wizji, gdy pierwszy raz usłyszał „nie”, próbując udać się do Efezu? Dlaczego Pan nie dał tej wizji, gdy próbowali zawrócić na północ i wschód, wzdłuż północnej granicy Turcji? Dlaczego czekał z tą wizją, aż dostownie skończy im się suchy ląd? Tego nie wiemy.

Zwróćmy uwagę, jak Pan prowadził ich wielokrotnie mówiąc zdecydowane „nie”. Przez cały ten czas, gdy drzwi były zamykane, robili to, co wydawało się słuszne w naturalny sposób. Postępowali się zdrowym rozsądkiem. Wiedzieli z Dz 13:1-3, że Duch Święty ich postał. Więc szli naprzód, mimo że jedynymi wskazówkami były tylko „nie”, raz za razem.

Gdy byliśmy dziećmi, graliśmy w grę „ciepło – zimno”, w której jedna osoba coś ukrywała, a reszta musiała to znaleźć, kierując się jedynie wskazówkami. Był to proces eliminacji, który wymagał postępowania się rozsądkiem i logiką, by zawęzić obszar poszukiwań, aż do odnalezienia ukrytej rzeczy. To przypomina mi sposób, w jaki Pan prowadził Pawła i jego towarzyszy. Czasami czujemy, że nasze życie przypomina taką grę. Pan prowadzi nas do podejmowania różnych decyzji wyłącznie poprzez proces eliminowania niektórych z nich.

Większość naszego życia wygląda podobnie. Postępujemy zgodnie z naszymi planami, chyba że otrzymamy wyraźne „tak” lub „nie”.

Kiedy układam plany dnia lub tygodnia, jednocześnie pytam wtedy Ojca, czy to dla Niego jest w porządku.

Każdego tygodnia, kiedy odbieram Chrisa z jego domu pobytu, zawsze mamy 2-3 rzeczy, które zawsze robimy z Chrisem – on uwielbia chodzić po sklepach, witać ludzi, głaskać psy, które widzi. Ale poza tymi 2-3 rzeczami zawsze pytam Ojca: „Co zaplanowałeś dla Chrisa na ten tydzień?”

Bardzo często, gdy jesteśmy na mieście, czuję subtelne poruszenie w duchu, niemal sugestię, by zobaczyć, co np. dzieje się na naszym małym, lokalnym lotnisku (Grove, Oklahoma). Kiedy tak się dzieje, widzimy startujące lub lądujące samoloty, albo jakiś samolot stoi przy terminalu. Wtedy parkuję, wysiadamy z Chrisem, idziemy do terminalu, gdzie już nas znają, i często pozwalają nam wejść na płytę lotniska, by obejrzeć samoloty (oczywiście z wyłączonym silnikiem). Jesteśmy wdzięczni Ojcu za takie możliwości.

Ojciec pokazuje wiele rzeczy, dając mi zrozumienie przez swoją łaskę, i odpowiadam na to swą wiarą. Czasem czuję, że powinniśmy pojechać na stację recyklingu i wtedy Chris z zachwytem

ogłąda ciężarówki opróżniające wielkie kontenery. Innym razem czuję, by pojechać na parking dla ciężarówek przy autostradzie i tam patrzemy, jak przyjeżdżają i odjeżdżają wielkie tiry.

JEŚLI Ojciec zaplanował coś, aby Chris to zobaczył, daję mi to odczuć w duchu. Ale nasze piątkowe wyprawy są często jak życie Pawła – próby skręcenia w lewo lub prawo i słyszenie wtedy „nie”. Myślę o różnych pomysłach i sprawdzam, czy odczuwam wtedy jakiś „życie” w nich. Zastanawiam się: „Czy to ode mnie zależy podjęcie decyzji, czy też Ojciec ma coś innego w planach”?

Nauczyłem się, że Ojciec nie zawsze ma „doskonałą wolę” na wszystko. Czasem nie ma znaczenia, co zrobimy. On będzie z nami i będzie nas prowadził, gdy coś robimy. Czasami, tak jak w życiu Pawła, postępujemy zgodnie z naszą rutyną, a On zaczyna nas korygować dopiero wtedy, gdy zaczynamy odchodzić od Jego woli lub, gdy nasze plany byłyby niebezpieczne lub nierozsądne.

Jednak w większości spraw w naszym życiu On pozostawia nam decyzję. JEŚLI to, co planujemy, może być niebezpieczne, WTEDY zdecydowanie sugeruje nam inną drogę lub inne działanie, nie zawsze ujawniając nam, że np. na naszej wcześniejszej drodze czekałoby coś złego. Dlatego TAK ważne jest, byśmy nauczyli się zwracać uwagę na poruszenie w naszym duchu i prowadzenie Ojca. Czasem jedyne, co będziemy odbierali, to cała seria „nie”. Czasem musimy robić dalej to, co już wiemy, nie wiedząc dokładnie, dokąd On nas poprowadzi. Czasem to przypomina grę „ciepło-zimno”, ale zawsze działajmy zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

Można by jeszcze długo o tym mówić, lecz w przyszłym tygodniu zacznę nowy temat.

Wiele błogostawieństw.

John Fenn